

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy  
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzielnych  
i dni poświęconych.

Redakcyja  
nadaje Redakcyi nie wracając się i nie ponosząc  
odpowiedzialności.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-  
gii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,  
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
pocztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
zwa agentury, za których pośrednictwem (zobacz  
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi  
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetatów):  
od wiersza piątego siedmioliterowego 15 fen., —  
Reklamy od wiersza piątego 30 fen. (nieinseta-  
towane).

## AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenkler*, Ulica Senatorska l. 22. —  
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.*  
W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

### POZNAŃ, 19 kwietnia.

Wzburzenie wywołane w Anglii planami Gladstone'a, odnoszącymi się do reform irlandzkich coraz więcej się zwiększa i szerze ogarnia koła. Nietylko konserwatywne ale i liberalne pisma równie ostro potępiają te plany, tak że nawet „Daily News“, organ stojący zawsze po stronie Gladstone'a powatpuje, ażeby projekta pomienione przyjęte zostaną w bieżącej kadencji. Tę opozycyę prasy londyńskiej towarzyszą jeszcze publiczne manifestacye ludu. I tak, jak już wspominaliśmy, pierwsza taka manifestacya odbyła się pod dniem 14 b. m. w Londynie; przyjęto rezolucyę tego brzmienia, że wszelkie zakusy, zmierzające do osłabienia unii wielce zagrażałyby interesom Anglii i Irlandyi. Nadto nie przestaje prasa wzywać do odbywania mityngów i uchwalania tego rodzaju rezolucyi. — Co do administracyjnego zaś bilu irlandzkiego, to obrady w parlamencie nad nim odbyły się tak, jak się tego można było spodziewać. Po oświadczeniu Gladstone'a, że nie obstaje przy wszystkich szczegółach swego planu, przyjęto bil na posiedzeniu izby niższej w dniu 13 bm. w pierwszym czytaniu i to bez głosowania. Rozprawy w drugim czytaniu, które rozstrzygnąć będą o losach tego bilu, odbędą się w dniu 10 maja. Według londyńskiej korespondencyi do „Polit. Correspondent“ Gladstone przekonawszy się, że największą opozycyę wywołuje wykluczenie w parlamencie reprezentantów irlandzkich, postanowił wprowadzić system delegacyi na wzór istniejącego w Austrii. Cały zresztą stan robotniczy w Anglii, który po reformie wyborczej Gladstone'a uzyskał wielki wpływ na wybory, gotów stanowczo poprzeć plan autonomii irlandzkiej, byle miał pewność, iż nie obarczy to ludności angielskiej większemi ciężarami podatkowemi. Do „Times'a“ donoszą, że bil irlandzki znalazł przychylne echo i w Stanach Zjednoczonych i to w celu powołania jak izba reprezentantów w Waszyngtonie. Deputowany demokratyczny O'Neill wniósł prośbę do izby, na którą zgodzono się jednogłośnie, ażeby mu wolno było przedstawić rezolucyę, wyrażającą sympatyę Gladstone'owi i jego zwolennikom za dążność utworzenia wolnego parlamentu w Irlandyi. Dano wyraz sympatyi, ale wniesieniu rezolucyi sprzeciwił się deputowany Cox z północnej Karoliny. Korespondent „Times'a“ dodaje, że „według regulaminu izby opór ten był dostatecznym do odrzucenia rezolucyi“. Natomiast w celu ustawodawczym Stanu północnego Jowa przyjęto jednogłośnie rezolucyę z zyczeniami autonomii dla Irlandyi i uchwalono natychmiast w dniu 11 bm. wysłać telegram z pozdrowieniem do Gladstone'a i Parnella. Telegram podpisali prezes reprezentacyi Jowy, prezes senatu i gubernator Jowy.

Zapisujemy dalej, że według „Standarda“ uregulowaną została wschodnia granica między Chinami a Birmą i że wkrótce także przyjdzie do układu, na mocy którego określona zostanie północno-wschodnia granica.

Francuzki gabinet odniósł wprawdzie parlamentarne zwycięstwo przez to, że izba deputowanych na posiedzeniu 13 bm. odrzuciła zaproponowane przez prawicę co do zajść w Chateau-Villain wotum niezauważania i pochwalila postępowanie rządu, ale opinia publiczna jest mocno niezadowolona owemi wypadkami, ponieważ obawia się ich powtórzenia. W dniu 15 bm. przyjęła izba deputowanych projekt do prawa dotyczący szpiegstwa. Pod dniem zaś 17 bm. wystosował w senacie Audiffret Pasquier interpelacyę co do zajść w Lacombe. Minister wyznał Goblet utrzymywał w swój odpowiedzi, że rząd miał prawo zamknąć kaplicę i oświadczył, że rząd korystając z tego prawa, gdziekolwiek tego okaże się potrzeba. Po tej odpowiedzi wystąpiła prawica z porządkiem dziennym, orzekającym, że izba gani zastosowanie prawa, które już dawno nie było używane, podczas kiedy lewica zaproponowała prosty porządek dzienny, na który rząd się zgodził. Porządek ten dzienny przyjęto 191 głosami przeciw 89.

Francuzki dziennik radykalny „Lanterne“ twierdzi, że sprawa tunetańska odżyła na nowo. Dziennik ten umieścił artykuł w formie interpelacyi do rządu, którą podejmuje z pewnością i użytują członkowie skrajnej lewicy. „Lanterne“ odzywa się następnie: „Wiadomo czy nie rządowi, że na zachodnio-południowym terytorium w Tunisie, na granicy trypolytańskiej, wybuchło powstanie? Czy rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o tem, że klemiona zbuntowane zaczęły powracać do Tunisu i wzburzone skutkiem zachowania się p. Cambon i rozmaitego rodzaju kontrybucyi generała Allegro, podniosły rokosz z bronią w rękę. Pisma urzędowe, które skore są do pochwał dla p. Cambon, nie zrobiły ani wzmianki o podobnych zajściach. Ale rząd powinien wiedzieć o tem. Czy wiedzą o tem władze w Paryżu, że generał Allegro mimo swego samochwalstwa nie jest w stanie pokonać buntu? W tym tonie napisany jest cały artykuł, wzywający do interwencyi przeciw organom wykonawczym francuzkim w Tunisie.

Z Carogrodu donoszą, że w dniu 17 b. m. wyszło irade odnoszące się do fermanu co do zamianowania księcia Aleksandra gubernatorem wschodniej Rumelii. Ferman ten wkrótce przesyłany będzie do Zofii a Porta niebawem zamianuje dwóch komisarzy, którzy się zajmą zmianą organicznego statutu.

Co do kwestyi greckiej, to jak dowiaduje się „Biuro Reutersa“ z Carogrodu, Niemcy, Rosya i Austrya odpowiedziały w przychylnym duchu na okólnik Turcyi w sprawie greckiej i oświadczyły, że ponowią kroki w celu zniewolenia Grecyi do rozbrojenia. Mimo to największy „Times“ dowiaduje się, że garnizon z Aten ma wkrótce wyruszyć ku granicy.

Jak telegrafują z Rzymu, dekret rozwiązujący włoską izbę deputowanych, dzisiaj ma być podpisany jutro publikowany. Dekret ten będzie podobno poprzedzony sprawozdaniem ministrów, w którym wyszczególnią być motywa, przemawiające za rozwiązaniem i podany nowy program, z jakim gabinet wystąpi przed izbą.

W Krakowie przy ściślejszych wyborach na posła do rady państwa w dniu 16 b. m. wybrano p. dr. Ma-

chalskiego 1215 głosami. Redaktor „Reformy“ p. Romazowicz kontrkandydat otrzymał 1103 głosów.

\* **Mularz Ignacy Markowski** — Wielka Rycerska ulica nr. 8, zameldował do szkoły syna swego Jana, który ani słowa nie mówi po niemiecku, jako Polaka. Nauczyciele zapisując zameldowane dzieci, nie oznaczyli wcale na karcie szkolnej narodowości tego chłopca. Rodzice nie domyślali się w tem niczego złego. Dopiero po kilku dniach przekonali się, że chłopca wcielono w religii do niemieckiego oddziału i że mu wzbroniono uczęszczać na polskie lekcye.

### Wydalania.

Do „Pol. Corr.“ donoszą drogą telegraficzną, iż w miesiacu marcu przybyło do Galicyi wydanych z Prus 40 takich rodzin, liczących 117 głów, które posiadają poddaństwo rosyjskie i 18 austriacko-polskich rodzin. Ogólna liczba Polaków, przybyłych z Prus do Galicyi od jesieni r. 1885 do końca marca b. r., wynosi 472 rodzin z 1412 osobami, posiadających poddaństwo rosyjskie i 163 austriacko-polskich rodzin. Z małemi wyjątkami, wszyscy wydalenia znaleźli w Galicyi zajęcie.

Nowojorski korespondent „Zgody“ donosi, że pani Modrzejewska, przy współudziale pierwszorzędnych artystek i artystów z innych teatrów, oraz członków własnej grupy, dała w „Star Theatre“ przedstawienie na dochód polskich wygnańców. Odegrano „As you like it“. Teatr był pełny. Dalej korespondent mówi, że p. I. Jerzmanowski, wiceprezes „Equitable Gas Company“ i dyrektor licznych fabryk, zebrał pomiędzy znajomymi 1700 dolarów na wygnańców. Z przedstawienia p. Modrzejewskiej zebrano 1000 dolarów.

### Wyniki kulturnej walki.

Walka kulturalna skończyła się tedy czy kończy w Niemczech i Prusach a jednym zwycięstwem katolickim, z którym pokój nie zawarty dotąd, któremu przeciwnie zapowiedziana dalsza wojna, z poruczeniem przez dotychczasowych sprzymierzeńców — są Polacy.

Okoliczność ta właśnie, jakkolwiek dla nas bolesna, nie przestaje być w ogólnym przebiegu walki kulturalnej rzeczą uboczną wagi a zarazem nie przeszkadza do stwierdzenia nader ciekawego, nader obfitego w praktyczne nauki sensu moralnego.

Cała historia walki kultury jest zbyt świeżej daty, abymy jej genety, jej szczegółów, jej przebiegu nie mieli pamiętać. Walka ta rozpoczęła się od rządowej opieki nad starokatolicyzmem zbyt szybko, zbyt bezpośrednio po zwycięstwie odniesionem nad Francją, aby było dzisiaj potrzeba łamać sobie głowę nad właściwą przyczyną walki kultury, jak nad jaką zawiła kwestyę archeologiczną.

Sila, która odniosła materialne zwycięstwo nad Francją uczuła się w możności odniesienia takiegoż samego do ch o w e g o zwycięstwa nad Rzymem i katolicyzmem, jako nad zwycięstwem przeszkadzającym na wewnątrz jednolitości państwowej władzy, w dodatku protestanckiej.

Pod wpływem i wrażeniem pierwszego zwycięstwa, zdawało się drugie być łatwem, jakoby uzupełnieniem naturalnem już odniesionego; swoją drogą, nie przeczy, mógł na nas z e m specjalnem ubocznie odegrać tu pewną rolę odwieczny antagonizm żywiołu germańskiego przeciw słowiańskiemu.

Pamiętamy dalej aparat, pamiętne słowa i godła, wśród których owa walka zapowiedziała się na widowni Prus, Niemiec i Europy.

Komuż nie znane owe wystąpienia powołanego do odegrania krótkiej swęj i przemijającej roli ministra Falka; komuż nie pamiętne owe gonitwy za księżmi winnymi spełniania swych obowiązków duchownych, owe destytucye dygnitarzy kościelnych przez wyroki tak zwanego trybunału kościelnego, owe listy gończe ogłaszane za nimi przez sądy pruskie, znajdujące wstęp aż do komnat watykańskich.

Wszystko zaś naturalnie wśród triumfalnych objawów, wśród oklasków, wśród radosnych uniesień narodowo-liberalizmu, z pośród którego reprezentantów pewien, nie najgorszy może jeszcze, odezwał się, jak pamiętamy dobrze, ze zdaniem:

„Wszystkie te środki przeciw kościołowi katolickiemu nie zdają mi się być jeszcze tak ostremi, jakby być powinny!“

„Walka kultury“, wojna „protestanckich Niemiec“ przeciw „obskurantyzmowi rzymskiemu“ zdawała się być wypowiedzianą na prawdę, nosić znamiona istotnej, choć błędnej i mylnymi drogami postępującej szczerości.

Wieniczyli wreszcie kopułowu cały ten wojenny przybór gromkie, przekazane najodleglejszej przyszłości testamentowo oświadczenie: „Nach Canossa gehen wir nicht!“

Protestantyzm i liberalizm prusko-niemiecki przyswoił sobie to godło, stanął pod Harzburgiem szpizowy posąg kanclerza ze sterzczygami u spodu napisem: „Do Kanossy nie pójdziemy!“

Nie ma zapewne nikogo, kto by nie przyznał, iż nie ma w nowoczesnych dziejach walki, któraby się była zapowiedziała światu pokażniejszymi godłami, jaskrawszymi barwami, wśród pozorów rzeczywistej namiętności...

Nie naszą z pewnością rzeczą czynić wielkiemu męzowi stanu Niemiec zarzut ztąd, że już od sześciu lat z górą uważa drogę, na którą wszedł, za mylną i że dokłada wszelkich starań, aby z nieś powoli dzieło, które wznosił własnymi rękami.

Mylić się jest rzeczą ludzką, przyznać się głośno i otwarcie do błędów zawsze dowodem odwagi i sumienności, niekiedy objawem istotnej wielkości.

Mniej budujące wrażenie sprawia na nas za to, gdy teraz nikt nie chce przyznawać się do autorstwa „walki kulturnej“, gdy odpowiedzialność za nią odrzucają sobie różni różnym jak piłką, istnie jak ministrowie, dygnitarze, doradcy Napoleona III po doznanej klęsce, w różnym pamiętnikach, zapiskach i wspomnieniach odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny Prusom. Raz ma być winien Falk, inny raz narodowo-liberalizm, inny jeszcze konserwatyzm czy postęp, może wreszcie i Polacy.

Dość, nie chce nikt brać na siebie odpowiedzialności za całą tę, przez czternaście lat, wśród podobnych przyborów i objawów toczącą się walkę, co niechaj przynajmniej pozostanie dowodem, że walka podobna była niepotrzebna, nadto że była ciężkim błędem, że pozostanie na wieczne czasy żywą, dotykającą pamiętką, do jakiego stopnia najpotężniejsze umysły mogą się mylić ku szkodzie swojej i własnego dzieła, skoro wchodzi w zastarg z prawdą i przykazaniami odwiecznych zasad.

Otóż to pierwszy i wynik walki kultury, otóż to pierwszy jej sens moralny w ocenieniu osobistej polityki, jaka jej dała hasło.

Dalszą ztąd konsekwencyą, że polityka, która się już tak grubo przeliczyła i pomyliła w dziedzinie państwowo-kościelnej, może się przeliczyć i pomylić, rozstając się z zasadą prawa i humanizmu i na innem polu. Walka kultury wychodzi po prostu na ostrzegający prezydent w walce przeciw polskości...

Ważniejszym jednakże według nas od owego pierwszego, jest drugi sens moralny walki kulturnej. Może się mylić pojedynczy, choćby największy człowiek, smutniejsza natomiast rzecz, jeżeli się myli całe społeczeństwo, najsmutniejsza dla ich poziomu moralnego i duchowego, jeżeli takie społeczeństwo mają szluzną pretensyą wyższości humanitarnej i cywilizacyjnej, jeżeli żyją wśród stosunków normalnych, jeżeli im ów błąd czy pomyłkę nie dyktują gorące, spontaniczne namiętności, ale zimny objaw wyższej woli.

Rozumiemy obłąd i wybryki natury ludzkiej w gorących czasach, w chwilach zagrożenia i wrzących namiętności.

Rozumiemy anabaptystyczne wysoki, rozumiemy wyjątkowe prawa kute w Anglii przeciw katolikom pod groźbą restauracyi Sztuartowej i inwazyi Ludwika XIV; rozumiemy gwałty rewolucyi francuzkiej.

Wszystko to razem nie miało nie na swe uniewinnienie, ale wytłumaczenie, nadzwyczajność położenia, wśród której ludzie tracą równowagę i ulegają wpływom rozdrażnienia nerwowego.

Czyż jednakże rządowy konserwatyzm, narodowo-liberalizm, w znacznej części i postęp prusko-niemiecki, dekretując przed kilku laty przeciw kościołowi katolickiemu rzeczy, które chyba tylko nadzwyczajności sytuacji i spontaniczność namiętności tłumaczyćby mogły, — szły istotnie za głosem takiej szczerzej namiętności a czy z drugiej strony, nie żywiąc jej szły, za głosem zimnej rozważy, ale przynajmniej własnej?

Jaka część w grze podobnej przypada spontaniczności uczuć i samodzielności politycznej rozważy, najlepszym dowodem postawa jednych i tych samych żywiołów w pierwszym a teraz w ostatnim walki kulturnej akcie.

Narodowo-liberalizm, pierwszy walecznik „Kulturkampf“ przed kilku laty głosił, że mu wszystkie dotychczasowe, wymierzone przeciw kościołowi katolickiemu środki nie zdają się jeszcze być dostatecznie surowymi.

Dzisiaj gdy zawiął wiatr przeciwny u góry, pyta czemuby tylko jeszcze dalej na nowo-obranęj drodze szły i spieszy z udzielaniem swego placet wszelkim możliwym projektowanym przez rząd warunkom zgody.

Kto chce, kto umie patrzeć i sądzić, niech się w tem wszystkim razem dopatruje symptomów spontanicznych namiętności, objawów samodzielnej rozważy politycznej.

W podobnej, cisnącej się natarczywie oczywistości jest dla nas w szczególności po ciecha i uczucie gorczy razem. Pocięcha, bo bądźmy przekonani, że jak przeciw kościołowi katolickiemu swego czasu, tak i przeciw nam teraz nie dyktuje wszystkich swych wyjątkowości jakaś samorodna i samodzielna namiętność, ale po prostu wyższa wola, która zadekretowała dzisiaj przeciw nam g n i e w, może jutro z równą pewnością posłuszeństwa zadekretować dla nas jeśli nie wręcz miłość, to wśród zmienionych okoliczności koncesyjność i względność.

Smutne zaś i gorczą zaprawione wrażenie wnosimy ztąd równocześnie, przychodząc w obec podobnych oczywistości do przekonania, zmuszeni przyjsć do niego, jak dalece wielki, zasłużony w dziejach ludzkości i cywilizacyi naród, może pod wpływem pewnych wypadków i okoliczności, pod przymusem pewnych stosunków i skinięń wyższej woli, abdykować z wszelkiej spontaniczności, ztracać świadomość własnej samodzielności.

Oóż, pytamy, w obec obrotu, jaki walka kulturalna wzięła w obec szczegółów i przebiegu, jakimi do obecnej swęj przystani dobiła, powiedzieć o samodzielności i dojrzałości opinii publicznej w Prusach i Niemczech? Odpowiedz na to retoryczne pytanie niechaj sobie dadzą Niemcy sami, bo odpowiedz polska wydałby im się mogła niesprawiedliwą i stronna.

Będzie ona stanowiła trzeci sens moralny zakończonej walki kulturnej, który bodajby przecież nie przeminał bez korzyści dla opinii publicznej niemieckiej w stosunku jej względem nas Polaków!

### Wiadomości urzędowe.

W liście rzeczowników wpisani zostali rzeczownik d. r. Vogel

w Chojnicach przy tacecznym sądzie okręgowym, i asesor sądowy Kooh przy sądzie ziemiańskim w Gubienie.

### Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Gniezno, 18 kwietnia.

(Dalsze przesiedlenia. — Obchody uroczyste.)

(K.) Twierdzenie moje dawniejsze, iż dalsze dekreta przesiedlań w interesie służby wzięcia się z konsekwencyą, urzeczywistnia się, w tygodniu bowiem przeszedł znów 2 urzędowników kolejowych Polaków — razem obecnie 7 — odebrało rozkaz z dniem 1 maja r. b. udać się w strony Pomeranii, gdzie dzieci ich — widocznie o te chodzi — słowa polskiego poza domem nie usłyszą. Nie dość na tem, oto obecnie zażądano zyciorysu pewnych urzędników, którzy nosząc nazwiska niemieckie władają językiem polskim, w jakim celu nie trudno odgadnąć.

Wiedzieliśmy ja o tych dekreтах i pisałem wam już dawniej o tem, nie chcieliście wierzyć, ja wiedziałem od wysoko postawionego urzędownika ruchu kolejowego, uczciwego Niemca, który ubolewał nad owem sumarycznem przesiedlaniem najlepiej zapisanych urzędników, usprawiedliwiają zarazem owe nakazy, jakoby z g ó r y nadchodzą.

Korespondent wasz z prowincyi dobrze radzi, iż lepiej nie chodzić tam, gdzie rozmawianie po polsku za zbrodnią uchodzi, nie korzystając bowiem nie, narażamy się tylko niepotrzebnie na pyszałkowate przycinki i odcińki naszych „p r z y c i ó ł“.

Podczas tutejszego obchodu urodzin cesarskich dwóch obok siedzących oficerów Polaków rozmawiało pomiędzy sobą po polsku, nie podobano się to pp. kolegom; ztąd przyszło do wcale niemilych wywodów z stron obu; nasi rodacy — niezależni ludzie — dzielnie odparli niestosowne i nietaktowne wmięszanie się do spraw ich prywatnych.

Niechodź — uniknie się i tego.

Jedną prośbę miałbym do naszych pań, — oto dla przedszego nauczania się dzieci języka niemieckiego biorą do domów swych 7—8 letnich chłopczyków rodzin niemieckich dla konwersacyi — mojem zdaniem to droga fałszywa, a skutki...

Z prowincyi, 18 kwietnia.

(Uczniowie Polacy na pensyach niemieckich.)

W obec nowego roku szkolnego mającego się niebawem rozpocząć, zwracamy uwagę rodziców, oddających synów do szkół na zgubne wpływy niemiecko-ewangelickich pensyi, na które rodzice Polacy coraz częściej swe dzieci oddawać zwykli. Możemy służyć nazwiskami osób, wysoko w społeczeństwie naszym postawionych, które za dotkliwą uważyły sobie obrazę, gdyby im ktoś brak patriotyzmu miał zarzucić, a nie wahających się mimo tego powierzać synów swych rodzinom niemieckim, z pominięciem polskich pensyontatów.

Uskarżamy się na krzywdy, które się dzieciom naszym po szkołach dzieją w skutek niemieckiego języka wykładowego, w skutek zaniedbywania nauki języka polskiego i religii, notujemy moralne i intelektualne straty, ztąd wynikające, a gdy od nas samych tylko zależy, aby niedogodności te usunąć, gdy mamy sposobność uchronienia dzieci naszych, przynajmniej po za szkoła, od wpływu obcego żywiołu, wtedy nie korzystamy z tego, lecz działamy w myśl naszych germanizatorów. Czyż ognisko domowe nie jest jedynem jeszcze schronieniem, które dzieci nasze ciepłem patriotyzmu ogrzać jest w stanie?

Więc z własnej woli mamy rezygnować z ostatniego etapu, który nam w walce o byt pozostał. Doczekamy się doprawdy jeszcze tego, że nam nasi serdeczni, biorąc pohop z tej naszej niekonsekwencyi, odpowiedzą na skargi nasze słowami Moliera:

Tu l'as voulu George Dandin!

Berlin, 18 kwietnia.

(Reszta praw antypolskich. — Projekta rządowe co do oelenia wódki. — Strajk mularzy.)

(k.) Ledwie zamknięty się podwoje sejmu pruskiego, a już w pismach tutejszych pojawiają się głosy o sesyi powielkanocnej, która nie tylko ze względu na rozprawę kościelno-polityczną, ale też szczególnie dla reszty praw antypolskich obiecuje być bardzo zajmującą i ciekawą.

Jak wiadomo załatwioną została przez sejm dopiero pierwsza, aczkolwiek najważniejsza część praw ośnochnych; pozostają więc jeszcze obrady nad odesłaniem do komisyi budżetowej pozycyami etatu dodatkowego, nad prawem co do ustanowienia nauczycieli i lekarzy do szpitali ospy.

Ostatnie prawo o lekarzach prawdopodobnie nie zostanie „załatwionem“; przynajmniej tak mniemają niektóre pisma urzędowe. Zadziwić musi, że do podobnego uznania przychodzą dzisiaj i sfery, które swego czasu dla całego ogółu praw, zwróconych przeciwko nam, nie znały prócz uwielbienia. Zdaje się, że parokszym antypolski nieco wywielbiał z głów konserwatystów i narodowych liberałów, chociaż całą duszą oddanych rządowi.

„Deutsches Tageblatt“ nazywa przyszłe debaty nad prawem o nauczycielach w Poznaniu i w Prusach Zachodnich „ogromnemi.“ Obawia się pismo to szczególnie posła Windthorsta, „który teraz tem zacięcięj rozpoczyna walkę o szkołę, im więcej bój kościelno-polityczny zbliża się ku końcowi.“

Ze do doniosłych debat przyjsć musi, wynika już z tego, że nawet w komisyi przy obradach nad wymienionem prawem powstały w łonie t. zw. narodowych stronnictw niemałe dyferencye.

Wiadomo, że niektóre miasta Prus Zachodnich i Poznańskiego wysłały do ministra oświecenia deputacye

z prośbą, by prawo to nie zostało rozciągnięte na większe miasta z przeważną ludnością niemiecką. Pod naciskiem tej opinii publicznej w komisji członkowie stronnictwa narodowo-liberalnego zażądali uchwały, by odnośnie miasta było od prawa tego zwolnionem.

Nadto nie można, jak to swego czasu „Dziennik Poznański“ wyczerpująco wyświecił, projektu rządowego pogodzie z konstytucją. Uznała to też komisja i zaproponowała zmianę artykułu 112 konstytucji. W zmianie konstytucji potrzebne jest podwójne głosowanie tak w izbie deputowanych, jak w izbie panów i to tak, ażeby pierwsze a drugie głosowanie przedzielał czas dni 21. Spodziewać się można, że przy dzisiejszym składzie sejmu większość nawet przed tym krokiem się nie zaważa. Tym zatem sposobem sesja powielkanocna przed Zielonemi Świątkami zakończyć się nie może, choć niektóre tutejsze pisma to utrzymują.

Drugą kwestyją nie znikającą obecnie z porządku dziennego jest nowy projekt rządu co do większego opodatkowania okowity i cukru.

Projekt ten został już przedłożony radzie związkowej, ale mało co z niego przeszło do publiczności. Pismo rządowe „Berliner Politische Nachrichten“ przyniosło przed kilku dniami wiadomość, że rząd nowy projekt zachowa w tajemnicy aż do czasu, gdzie przedłożony zostanie parlamentowi, dla tego, że przedwczesna publikacja projektów rządowych dotychczas tylko podawała przeciwnym rządowi, a mianowicie postępowym pismom materiały do przedstawienia celów rządowych w niewłaściwym świetle. Niewiadomo, czy rozporządzenie takie wyszło od ks. Bismarcka, czy od ministra finansów Scholza, który podobne zdanie wypowiedział przy debatach nad monopolem i od którego redaktor „Berliner Politische Nachrichten“ Schweineburg bierze swoje informacje. To jest pewnym, że rząd troskliwy o dobro swych poddanych nie powinien zachowywać w tajemnicy planów, które takiej są doniosłości i ważności; w odmiennym bowiem razie poddani przyjdą do przekonania, że zgotowywane im niespodzianki muszą być złej natury, gdy omówienie ich nie jest inicjatorem na rękę.

Położenie ministra finansów Scholza rzeczywiście musi być trudnym; przy bezustannie wzrastających potrzebach musi on bowiem się rachować z deficytem. Dla tego może prawdziwą jest pogłoska, że minister Scholz przedłożył radzie państwowej nie jeden, lecz dwa projekty co do opodatkowania okowity. Można do niego najzupełniej zastosować znany wiersz niemiecki: „Er dreht sich rechts, er dreht sich links, der Zopf der bleibt ihm hinten.“

Gruba tajemnica, która okrywa dotychczas „wódczaną politykę“ rządu pruskiego, powstrzymuje nas od jakichkolwiek nad sprawą tu uwag. Uważamy jednakowoż za powinność zakomunikowania kilka szczegółów, które przynosi w tej mierze „Freisinnige Zeitung“, organ Richtera.

Według pisma tego książkę kanclerz spodziewa się z nowego projektu uzyskać 150 do 200 milionów marek więcej niż dotychczas. Na hektoliter okowity ma być nałożony podatek od konsumpcji w ilości 50 marek. Połowa tego podatku ma być ściągana w chwili, gdzie okowita opuszcza stację pod kontrolą państwową a wolny od podatku skład; drugą połowę mają zapłacić szynkarze.

Przeciwno projektowi takiemu występuje już dzisiaj „Freisinnige Zeitung“, a za nią reszta pism postępowych. Inne partie jeszcze prawie wcale się nie oświadczyły, dla tego też podobne wieści, jak że centrum będzie w znacznej części głosowało za projektem rządowym, nie zasługują na uwagę.

Wszystkie prawie pisma tutejsze wyrażają obawę, że Berlinowi w bliższej przyszłości grozi strejkowanie mularzy. Tymczasem trudno w to uwierzyć w obec tego, że długa zima spowodowała zastój w pracach mularskich i że żądaniem czeladników budowniczych do dość znacznej części uczynili zadość.

Obawa jednak, ażeby stosunki belgijskie w części nie przeniosły się do Niemiec, a nadto odgródki bezustanne kół czeladniczych, spowodowały ministerstwo spraw wewnętrznych do rozporządzenia, dążącego do zapobieżenia smutnym ewentualnościom tak zwanych strejków rzemieślniczych.

W rozporządzeniu tem, datowanym z dnia 11 bm., nakazaniem jest władzom policyjnym, ażeby zapobiegały wszelkim nieprawnym dążnościom do załatwienia żądań większego myta. Charakter nieprawnego gwałtu według rozporządzenia tego mają starania dążące do zapobieżenia, aby zamiejscowi lub też miejscowi robotnicy nie mogli znaleźć miejsca strejkujących, agitacje na dworcach, jakoż i namawiania się, obelgi i utrudnienia pracy robotnikom zamierzającym dalej pracować. Szczególnie ostro mają władze występować przeciwko podobnym ruchom, gdy są spowodowane przez socjalno-demokratyczną agitacją. W odpowiednich razach ma być do przewódców zastosowany § 28 prawa socjalistycznego, a w razie potrzeby ma być nad odnośną miejscowością ogłoszony stan oblężenia.

### Włno, 14 kwietnia.

(System rusyfikacji młodzieży polskiej.)

Od chwili ostatnich wypadków w roku 1863, rząd rosyjski nie ustaje w swym wysiłku rusyfikacji naszego kraju. Dla dopięcia, naszym zdaniem, celu niedościgniętego, stosują dzisiaj wiele środków różnorodnych, o których nieraz już mieliśmy sposobność na tem miejscu wspomnieć. Na porządku dziennym jest teraz sprawa rusyfikacji kobiet polskich, w tym też celu zostały zniszczone wszelkie pensjonaty żeńskie, utrzymywane przez nauczycielki narodowości polskiej, natomiast otwarto gimnazja żeńskie. Ma się rozumieć w szkołach tych dążyć do zaszczepienia w sercach młodych dziewcząt nienawiści i ohydy do narodowości polskiej. Nie będziemy tu mówili o moralności, jaka panuje w tych zakładach, gdyż temu nie wszyscy mogliby uwierzyć, do tego trzeba dobrze poznać nasze stosunki.

Gimnazja żeńskie są obecnie jedynymi zakładami wychowawczymi dla dziewcząt w naszym kraju. Łatwo pojąć, jakie są tego następstwa. Do gimnazjów tych uczęszczają jedynie Rosjanki i żydówki, wreszcie bardzo nieliczni kontyngens Polek, zmuszonych okolicznościami. Jeżeli i-totnie Polki spotykamy w tych zakładach, to się tłumaczy niemożnością kształcenia w inny sposób. Na mocy praw istniejących bardzo niewiele panien ma prawo udzielać lekcje prywatne w charakterze nauczycielek, wymagane są bowiem patenta z ukończenia całkowitego kursu gimnazjum żeńskiego, a prócz tego należy otrzymać osobne zezwolenie od kuratora okręgu naukowego. Formalności te o tyle są trudne, że Polkom zwykle odmawiają świadectw na prawo być nauczycielkami.

O utrzymywaniu jakichbydział szkółek nawet elementarnych nie może być i mowy, — wszystko to dzieje się w celu, ażeby zniweczyć możebny wpływ polski na młode dziewczątka, a poddać je katuszom rosyjskim.

W ogóle istnieje zakaz srogiej naukania dzieci osób prywatnych przez nauczycielki nie mające osobnego na to zezwolenia. Dzięki temu kształcenie zwłaszcza dziewcząt natrafia na wiele utrudnień. Najgorzej wychodzą

na tem ludzie mniej zamożni lub biedni, którzy nie są w stanie dać odpowiedniego wychowania w domu rodzicielskim.

Zamożniejsi dotąd stale wysyłali swe córki do pensjonatów warszawskich lub zagranicznych. Tak się rzeczy miały przez czas długi, a władze rosyjskie nie mogły stanąć temu na przeszkodzie. Wreszcie pan Kochanów, troskliwy o dobro kraju naszego, rozesał okólnik do wszystkich gubernatorów sobie podwładnych, ażeby nie wydawano paszportów na wyjazd do Warszawy lub zagranicę, pannom nie mającym lat 16 wieku. Okólnik ten miał na celu w ten sposób zmusić córki rodziców zamożnych do kształcenia się w gimnazjach żeńskich.

Nasza młodzież żeńska podlega jeszcze większej troskliwości rządu. Wprawdzie dzisiaj nikt już prawie nie uchyla się od posyłania swych synów do gimnazjów; jest to zła konieczność tembardziej nieunikniona, iż tylko tą drogą można pozyskać ulgi w przymusowej służbie wojskowej, wreszcie mieć wstęp do wyższych zakładów naukowych i dostać przywileje na prawo służby lub jakiej innej działalności publicznej. Jeszcze na usprawiedliwienie nasze możemy tu zaznaczyć, iż wychowanie w gimnazjach żeńskich bynajmniej nie jest w stanie pouczyć młodzież naszą lub sprowadzić ją na fałszywe fory. Dzieci nasze aż nadto wynoszą z domu rodzicielskiego hartu patriotycznego, który je chroni następnie od zakus rosyjskich.

Rząd rosyjski uplanował na pozór bardzo systematycznie dążności swe rusyfikacyjne. Boć nie dość, iż dziecko od lat dziesięciu wieku słyzy w szkole ciągłą wymyślaną na Polaków, ich przeszłość i historię, lecz chcieliby oni, ażeby też młodzież bardziej ugruntowała się w przekonaniach rosyjskich i dla tego zmuszają ją do pobierania wyższego wykształcenia w większych miastach rosyjskich.

Uniwersytet warszawski zamknięty jest dla wychowawców szkół wileńskiego okręgu naukowego. By się dostać do uniwersytetu tego trzeba przejść tyle trudności, iż chyba jednemu na stu reflektantów przy wielkiej protekcji uda się dostać do tego przybytku wiedzy.

Przedwzrostkiem istnieje rozporządzenie rządowe, na mocy którego do uniwersytetu warszawskiego mogą być przyjmowani jedynie wychowawcy szkół Królestwa Polskiego, co jednakże nie przeszkadza, że uniwersytet ten różni się od przybytków z dalekiego wschodu. Natomiast dla wychowawców szkół litewskich wstęp jest zakazany i jedynie przy wielkich staraniach, jak już wyżej zaznaczyliśmy, można tam się dostać. Pragnący wstąpić do uniwersytetu warszawskiego najprzód muszą mieć specjalne pozwolenie od miejscowego gubernatora, przyczem w takim razie rozpoczyna się formalne śledztwo co do przeszłości reflektanta, jako też jego rodziców i całej rodziny. Cała ta historia zwykle kończy się odmową. Dla tego też w Warszawie tak mało można spotkać studentów, pochodzących z Litwy.

Jak we wszystkich, tak i w tym razie rząd rosyjski w rachubach swych zawiódł się. Młodzież nasza, udając się do uniwersytetów w Petersburgu lub Moskwie, nie tylko że się tam nie wynaradawia, lecz przeciwnie, tam właśnie wyrabia w sobie prawdziwą samowiedzę narodową i użyć się być dobrymi Polakami. Nie jeden przykład widzieliśmy, iż w Petersburgu lub Moskwie w gronie kolegów nauczą się dobrze mówić po polsku, a ci, którzy zdawałoby się utracili dziwnym zbiegiem okoliczności poczucie narodowości polskiej, stają się tam prawdziwymi patriotami.

## NIEMCY.

\* **Berlin**, 18 kwietnia. — (Strejki w Prusach) — pojawiły się w ostatnim czasie w kilku miastach, a mianowicie na Szląsku pomiędzy robotnikami cygar w Peterswaldau i Strzegowie. Skutkiem tego wydał minister rozporządzenie, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Częstokrotne doświadczenia wykazały, jak zębne następstwa mogą mieć dla państwa i społeczeństwa strejki. Dla nie dopuszczenia tych następstw wydał pod dniem 11 kwietnia b. r. minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, wedle którego władze policyjne mają się tak zachować, aby nie brały strony ani robotników, ani chlebodawców, ale równocześnie starać się o to, aby strejk ukończonym został na drodze pokojowej. W tej samej chwili, w której fakta wykaże, że w wybuchłym strejku objawiają się także tendencje przewrotu, należy zastosować ustawę antysocjalną z wszystkimi jej przepisami. W razie zaś wybuchłego rokoszu należy wnieść do naczelnej władzy wojskowej o ogłoszenie stanu oblężenia w myśl prawa z 4 czerwca 1851.

(— Ks. Bismarck —) ma w tych dniach, jak donoszą „Berliner Politische Nachrichten“, wyjechać do Friedrichsruh i powrócić do Berlina dopiero po rozpoczęciu się na nowo parlamentarnej kampanii.

(— Nowe opodatkowanie okowity —) ma przynieść państwu, jak donosi „Berliner Tageblatt“, 100 do 150 milionów marek dochodu. Nowe prawo obowiązywać wszakże będzie tylko w północnych Niemczech, ponieważ Bawaria nie myśli pozwolić na ograniczenie przepisów obowiązujących u siebie.

(— Wyjazd wiosenny cesarza Wilhelma —) nie jest jeszcze stanowczo zdecydowanym. W kołach dworskich utrzymują wszakże, że jeżeli ciepłe powietrze potrwa dalej, wyjedzie cesarz jeszcze przed świętami na krótki pobyt do Wiesbadenu. Stosownie do zyczenia cesarza i rady lekarzy, ma w tym roku tak samo jak innemi laty, wyjechać cesarz na dłuższy pobyt do Ems a następnie Gasteinu.

(— Cesarzewicz —) ma się znacznie lepiej, febra ustała zupełnie i apetyt wraca powoli.

(— Rada związkowa —) odbędzie w tę środę ostatnie przed świętami posiedzenie.

## ROSYA.

\* (— Z świata nihilistów. —) Czytamy w „Petersburgskich Wiedomościach“ co następuje:

„Z Bernu piszą do „Kölnische Ztg.“: Urodzony w Witebsku Romuald Kompowski, którego rada związkowa postanowiła niedawno wydać rządowi rosyjskiemu, kiedy był urzędnikiem w ministerstwie dóbr państwa, przetrzymał jeden dokument urzędowy w celach osobistej koryści, a drugi przywłaszczył sobie i zastąpił go fałszywym. Wszystkiego dokonał, jak sam powiada, w interesach stronnictwa nihilistycznego. Kompowski żądał, aby go nie wydawano i żądanie swe motywował w ten sposób, że traktat istniejący między Rosją a Szwajcaryą o wzajemnym wydawaniu przestępców, przestał być ostatnią obowiązującą, albowiem od chwili, kiedy został zawarty, urządzenia i prawa, pod wpływem których był zredagowany, zupełnie w Rosji uległy zmianie.

W obecnych czasach, wedle słów Kompowskiego, każda osoba oskarżona o jakiegokolwiek przestępstwo, albo wprost niepodobająca się rządowi rosyjskiemu, może być

zesłana bez sądu, porządkiem administracyjnym. Że Kompowski, pół roku trzymany w Bernie w areszcie, był istotnie nihilistą, dowodzi tego ta okoliczność, że po jego ucieczce z Rosji, znaleziono w jego mieszkaniu tajną drukarnię.

(— O nihilistach —) rozpisuje się petersburski korespondent „Kölnische Zeitung“, na mocy otrzymanych od wyższego rosyjskiego urzędnika informacji. Owym wyższym urzędnikiem miał wyrazić się do korespondenta w następujący sposób:

Liczba nihilistów bynajmniej się nie zmniejszyła, przeciwnie wzrosła się znacznie w ostatnim czasie. Braknie im przecież pieniędzy do wykonywania zamachów. Ruch nadto obecny ma inny charakter jak dawniejszy. Podczas gdy dawniej szeregi nihilistyczne rekrutowały się przeważnie prawie z klas wykształconych, mianowicie akademików, oficerów, techników i gimnazystów, obecnie w głębi Rosji tak samo jak w zachodniej Europie, rozszerzył się ruch socjalistyczny pomiędzy niższą warstwą ludności, małymi rzemieślnikami i robotnikami. W wielu też okolicach wnętrza kraju ma panować niedza nie do opisania, zatrudnienia dla robotników nie ma i raz po raz pokazuje się tyfus głodowy. Przyczynia się to znacznie do zwiększania szeregu malkontentów i nihilistów.

Ministerstwa nie lubią raportów gubernatorów malujących im stan rzeczy w czarnych kolorach i wolą być łudzonemi korzystnymi sprawozdaniami. A przecież źle żniwa od lat kilku w niektórych guberniach caratu, wywołały wielką biedę pomiędzy ludnością, która łatwo przejść może w ruch groźny. Spodziewają się też w głębi Rosji prowincjonalnych wybuchów, które ze względu na ogromną rozległość kraju i trudność sprowadzania szybkiego wojsk na miejsca zagrożone, budzą wielkie obawy w łonie rządu.

## FRANCYA.

\* **Paryż**, 16 kwietnia. „Figaro“ donosi, że mianowanie generała Billota ambasadorem w Petersburgu jest prawie pewne i że car na wybór nowego ambasadora się zgodził. Tymczasem odwołanie generała Apperta z Petersburga, wywołało w kołach tamedycznych wyraz pożałowania i jak to dawniej już donoszono, usiłowały wpływać osoby cofnąć to rozporządzenie. Pan Freycinet wszakże, który twierdzi, że do wyboru ambasadorów on sam tylko ma prawo, nie dał się do tego nakłonić. Fakt ten Rosya albo raczej car Aleksander poczytał za brak uszanowania i odpowiedział udzieleniem urlopu ambasadorowi swemu w Paryżu p. Mohrenheimowi.

Generał Billot zaś, który miał zostać następcą Apperta i już nawet przygotował się do podróży, wyjazd swój odkładał co tydzień, a ztąd w nowszych czasach urosło mniemanie, że do Petersburga wcale nie wyjedzie. Mniemanie to opierało się na słusznym przypuszczeniu, że rząd francuski albo drogą prywatną się dowiedział, że nominacja ta w Petersburgu nie jest miłą, lub może, że p. Billota już zaproponował, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Generał Appert niezadługo Petersburg opuści a wtenczas w stosunkach Francji i Rosji pośredniczyć będą głównie „chargés d'Etat“, ponieważ i p. Mohrenheim tymczasowo, a może nawet wcale już nie powróci do Paryża.

„Kölnische Ztg.“ utrzymuje, że zajścia te nie mają większej doniosłości, ponieważ nie wynikły z sprzeczności interesów lecz z podrażnionej wrażliwości cara. Dla francuskiej dyplomacji wszakże sprawa ta wcale nie jest przyjemną, a p. Freycinet nigdyby pewnie nie był odwołał generała Apperta, gdyby był przewidział, w jakim świetle krok ten przedstawi się carowi.

## ANGLIA.

\* **London**, 16 kwietnia. — (W izbie gmin) — nąpływ publiczności na obrady poselskie w dniu 14 b. m. nie był tak wielkim jak w dniach poprzednich podczas debat nad Gładstoną projektem homerulowym. Większa doniosłość dla obrad przyszyły dla Gładstoną oświadczenie, iżby było błędem przypuszczać, że projekta, dotyczące się kontroli państwowej nad poborem cel i akcyzą w Irlandji oraz wykluczenia reprezentantów irlandzkich z parlamentu angielskiego, należą do głównych punktów projektu homerulowego. Prócz tego zakomunikował Gładstone, że od chwili, w której ostatnią swą mowę wygłosił, zaproponowano dopuszczenie irlandzkich przedstawicieli z ograniczonymi atrybutami lub w zmniejszonej liczbie. Rząd, mówił dalej przez gabinetu, nie może się wprawdzie zobowiązać do przyjęcia owych projektów, ale nie może także w obecnym stadium projektu wykluczyć podobnych kwestji z obrad parlamentarnych. Jako główne punkta zaznacza tylko 5: 1) reforma nie powinna szkodzić jednoci państwa; 2) musi się zasadać na politycznej powadze trzech narodowości; 3) podział ciężarów państwowych powinien być sprawiedliwym; 4) mniejszość powinna być zabezpieczoną i 5) reforma musi mieć znaczenie trwałej ugody, a nie powinna być punktem wyjścia nowych żądań. Z projektem kontroli państwa nad clem i akcyzą wystąpił w tem przypuszczeniu, iż reprezentanci Irlandji wyrażą o nim specjalne swoje przekonania; nakoniec zapewnia Gładstone, że nie myśli nawet o gwałtownem jego narzuceniu.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

**Madryt**, 18 kwietnia w południe. W tutejszej katedrze w czasie święcenia palm przez biskupa, strzelił do niego jakiś ksiądz trzy razy z rewolweru. Biskup umarł w skutek odniesionych ran.

**Madryt**, 18 kwietnia po południu. Mordercy biskupa aresztowano, sąd rozpoczął śledztwo. Ciało biskupa złożono w zakrystyi. Katedrę zamknięto, pilnuje jej żandarmerja.

**Madryt**, 19 kwietnia. Morderca biskupa nazywa się Galeotto, był dawniej proboszczem jednego z klasztorów, ale za złe prowadzenie się i różne wyroczenia w urzędzie, został suspendowanym. Zdaje się, że cierpi na pomieszenie zmysłów.

**Madryt**, 19 kwietnia. Biskup żyje dotąd, ale jest śmiertelnie rannym. Opatrzono go ostatnimi Sakramentami. Mordercy nie zna. Przez dłuższy czas był biskup w stanie nieprzytomnym, sądzono przeto, że umarł.

**Paryż**, 19 kwietnia. Sąd w Villefranche skazał redaktorów Duquercy i Roche za podburzanie do strejku w Decazeville, każdego na 15 miesięcy więzienia.

## Ruch w Towarzystwach.

\* **Dowiadujemy się**, że drugi zjazd techników

polskich postanowiono odbyć we Lwowie w dniach 5, 6, 7 i 8 września b. r.

Z nadesłanego nam programu widzimy, że na porządku jego postawiono bardzo ważne sprawy, a nadto zapowiedzianą jest wycieczka do Podhorzec i do Słobody rungurskiej, owęj Pensylwanii polskiej, w źródła naftowe obfitę. Stosowne zaproszenie techników poznańskich do udziału w jeździe wkrótce się ukaże.

Sądymy, że liczne grono przemysłowców naszych podąży do Lwowa, ku czemu ułatwiona podróż na kolejach galicyjskich nie mało się przyczyni.

## Podróż

do wybrzeża zachodniego Afryki w obrębie Kamerunu.

Prelekcyja miana w Towarzystwie geografii handlowej w Hawrze dnia 24 listopada 1885 r.

przez

S. S. Rogozińskiego.

(Dokończenie. — Zobacz nr. 86.)

Wyprawę moją rozpocząłem wpłynięciem w rzekę Kamerun, i zapoznaniem się z jej brzegami, zamieszkałymi przez Duallów.

W pobliżu ujścia rzeka tak jest szeroka, że płynąc środkiem nie można dojrzeć jej brzegów, zresztą bardzo niskich i pokrytych „manglier“.

W tych okolicach kraj nie jest zdrowy, gdyż co pewną odległość wznajają się weń głębokie zatoki. Wyżęj zaś rzeka się zwęża — brzeg południowy jest wyniosły a na nim widać wioski głównych naczelników plemion, które w ostatnich czasach poddały się Niemcom.

Duallowie bardzo dobrze są zbudowani. Barwa ich skóry przedstawia najrozmaitsze odcienie koloru brunatnego, co zresztą spostrzegłem u wszystkich tych ludów afrykańskich. Są oni porządni, lecz pełni próżności i złośności. Handel stanowi u nich istotną nagmiętność; w ich też więc rękach spoczywają wszystkie stosunki z wnętrzem.

Wszelkich wiadomości udzielają sobie z nadzwyczajną szybkością za pomocą bardzo prostego telegrafu t. j. bijąc w „tam-tam“ — dźwięk długi oznacza zgłoski — krótki, pojedynczy wyraz.

Zaledwie wpłynąłem w Rio-Mungo i nie zdołałem się jeszcze posunąć po za obręb ujścia — gdy wieść o mojem pojawieniu się doszła tym sposobem do Bakundu, nad górnym też rzeki biegiem leżącemu: „Tam-tam“ dźwięczał od stacyi do stacyi — donosząc, że biali pojawili się na Rio-Mungo i mają zamiar dotrzeć do wnętrza górnego kameruńskiego.

Cały kraj nad górnym Mungo, rozciągający się między górami a rzeką Kamerun, objęty jest nazwą Bakundu. Stanowi on jeden las dziewiczy o gruncie falistym — gdzieniedzie tylko widnieją polanki zachwycające.

Po zachodzie słońca zwierzęta wychodzą z swoich kryjówek, a ziemia drży pod stopami olbrzymich stad słońiów, które przebiegają lasy w różnych kierunkach.

W nocy 16 września 1883 w pobliżu wodospadów Munga, które właśnie co odkryliśmy — nasza karawana o mało co nie została zdeptana przez tych ogromnych gruboskórców. To też żaden murzyn nie odważyłby się przebiegać nocą gęstwin leśnych. Dotąd nie polują w Bakundzie na słońce, lecz jest nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości zakwitnie tam olbrzymi handel słońiową kością.

Gdy ukazaliśmy się po raz pierwszy w osadzie czarnej, wszyscy mieszkańcy przestraszyli się nas niezmiernie.

Uważali nas za potworów, czy za istoty nadnaturalne. Kobiety z przerażenia krzyczały, zamykano drzwi domów, i w jednej chwili drogi opustoszały. Mimo to niedługo udawało mi się zażegnać ich trwożę i zawsze zjednywałem sobie przyjaźń tych szczepów nieoświeconych.

Po odkryciu katarakt rzeki Mungo robiliśmy dalsze poszukiwania i uwięczyliśmy je odkryciem źródeł Rio-del-Rey oraz jeziora Mbu. Zdołyte te naukowe były niezaprzeczalną zasługą dzielnego i niezmordowanego druha mego Tomczyka, który, niestety! życiem własnym opłacił gorącą miłość wiedzy.

Befaręganyasy, plemię zamieszkujące wnętrze tego kraju, w zamian za usługę, jaką im wyświadczylimy, wprowadzili nas w swe siedliska i mieli ułatwić nam nawet podróż w dalsze jeszcze nieznanne ziemie. Lecz, zbliżywszy się do granic posiadłości Makony'ów, zostaliśmy przez tenże szczep tak silnie zaatakowani, iż uznaliśmy za stosowne zabrać się do odwrotu.

Nie będę opisywał wszelkich przeszkód, wśród których cofaliśmy się ku wybrzeżowi. Musielibyśmy przejść cały łańcuch Kamerunów. To też gdy wreszcie 1-go stycznia 1884 roku przybył do naszej stacyi w Mondo-leh, w bardzo opłakanym stanie zdrowia się znajdowałem. Wielkie rany jętrzyły mi nogi, zaledwie chodzić mogłem.

Ale towarzysze moi Janikowski i Tomczyk czuwali nademną z tak prawdziwą przyjaźnią i zaparciem się samych siebie, iż niezadługo mogłem już znowu zabrać się do dalszych poszukiwań.

Głównie przedsięwzięciem zbadanie dokładne całego obszaru gór kameruńskich.

Znajac doskonale język Bakwirów, wszedłem z krajowcami w bardzo zażyłe stosunki. Udało mi się nawet pozyskać ufność i szacunek kilku naczelników, którzy najwyższą władzę w swych krajach w moje ręce złożyli. Nigdy nie używałem jej jednak przeciwko ludowi — bronił też między nimi nie potrzebowałem żadnej; jedynie robiąc wycieczki w góry, zaopatrywałem się w nią. Bakwiriowie są bardzo spokojni, żyją cicho w swych bambusowych domkach, budowanych wśród gór do 1000 metrów ponad poziom morza.

Jeszcze wyżęj zaś, do 2000 metrów, rozciąga się region lasów dziewiczych, wielce obfitujących w zwierzę; dalej po nad nie ciągną się wspaniałe łąki, wypasające całą stada antylop.

Grunt tych obszarów, lubo bardzo zdrowych i malowniczych, dla handlu nie przedstawia wiele korzyści. Oprócz oleju palmowego i trochę gumi kauczukowej, nie więcej nie wyjada.

Lecz gdyby wprowadzono do tych ziem prawdziwych pracowników — Kamerun mógłby kiedyś wywozić te same przedmioty, co Fernando-Po i ubiegać się o lepsze z tą wyspą.

Skończyłem. Zechciejcie, szanowni słuchacze, przyjąć szczerę moje podziękowanie za łaskawie zwróconą na opowiadanie to uwagę waszą.

Może znajduję się jeszcze kiedy w mitem tem poło-



Nszożenstwo dla kulwinow Polakow w wielki czwartek dnia 22 kwietnia w Orzeszkowie o 10.45.

Bei allen Eingaben ist das nachstehende Akteneisen anzugeben. I. K. No. 8. Zwangsversteigerung. Im Wege der Zwangsversteigerung soll das im Grundbuche Band I Blatt 153 auf den Namen der Frau Johanna v. Koczorowska geborene von Radonska im Kreise Pleschen eingetragene belegene Gut Czarnusza am 26-ten Mai 1886, Vormittags 10 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht an Gerichtsstelle im Zimmer No 1 versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 5390,04 M. Reinertrag und einer Fläche von 622,5700 Hektar zur Grundsteuer, mit 999 Mk. Nutzungswert zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts, etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abtheil. III. eingesehen werden. Alle Realberechtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersterher übergehenden Ansprüche, die den Vorhandensein oder Betrag aus dem Grundbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nicht hervorging, insbesondere derartige Forderungen von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebungen oder Kosten, spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls der Betreibende Glaubiger widerspricht, dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigt werden und bei der Vertheilung des Kaufgeldes gegen die berücksichtigten Ansprüche im Range zurücktreten.

Diejenigen welche das Eigentum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordert, vor Schluss des Versteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach erfolgtem Zuschlag des Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt. Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird am 27-ten Mai 1886, Vormittags 11 Uhr an Gerichtsstelle im Zimmer No 1 verkündet werden. Pleschen den 16. März 1886. Königliches Amtsgericht.

In den Baumschulen der Gärtner-Lehr-Anstalt zu Koschmin sind eine grosse Anzahl Kasanen, Liden und Eschen, sowie edel gezogene Obstbäume sehr preiswerth zu verkaufen. (2390) Aufträge sind an den Vorsteher der genannten Anstalt Herrn Stephan zu richten. Die Provinzialständische Verwaltungskommission. Loterya ogrodu zoologicznego. Wygrane mogą być odbierane od dnia dzisiejszego po południu między 4 i 5 godz. w restauracji p. Tautera za zwrotom wygrającego losu. (2385) DYREKCYA.

Cierpienia brzuszne, choroby piciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, alagca uryne, mokrozenie, uryne krwawą, cierpienia pęcherza i nerek, iecze listownie według najnowszej sciencyficznej metody, z pomocą srodkow nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najcislsza dyskretnosć! (1338) W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skutecznosc. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.) Dr. Westeroth. Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Każdy nagniotek, rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i z pewnym skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym srodkiem specjalnym aptekarza S. Radlauer smarując tylko pedzelkiem. (2954) Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasladowan należy się atoli wyraźnie żadać: jedynie prawdziwy srodek na nagniotki aptekarza Radlauera w Poznaniu, Czerwona apteka.

PAPIER WLINSI Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw katarom, kaszlowi, nieżyłtowiskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólowi w krzyżach i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerbienie. — W Paryżu a fabrykanta P. Wislinika ulica de Seine 13. W Poznaniu w aptece Dr. Menkiewicza, we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Wewiorskiego, w Krakowie w aptekach pp. Trauczynskiego, Redyka i Wisniewskiego. (10)

Wojskowy przygotowawczy zakład (2015) w Bydgoszczy, przez państwo koncesyonowany, — przysposabia do wszelkich egzaminow wojskowych i do prymy. — Doskonali nauczyciele tutejszych zakładow naukowych, — pensya, — ograniczona liczba uczniow, dla tego szczegolowe zajecia się kazdym z nich, — półroczny kurs do egzaminu jednorocznego ochotnikow. — Od wielu lat zawasy osiagal zakład ten najlepsze rezultaty, — w końcu marca rb. znowu jedenastu jednorocznich aspirantow kształcających się w tym zakładzie, egzamin złożyło, — egzamin prymański i na feryjchów poskładałi wszyscy dotychczas w zakładzie tym kształcający się aspiranci. — Początek kursu letniego 1 kwietnia rb. — przyjmowanie uczniow 1-go kwietnia i dni następnych, wyjątkowo przyjm. się także uczniow na 1 maja rb. Geisler, Major posazubowy, Bydgoszcz, Danzigerstrasse Nr. 162.

Tow. Poznańskich właścicieli domów. Stosownie do § 9 statutow Towarzystwa donosi się niniejszemu: Dyrekcyą stanowią panowie: Właściciel dóbr rycerskich Helling, przewodniczący. Radca sprawiedliwosci Szuman, zastępcza przewodniczącego. Kupiec E. Matthaeus, sekretarz. Właściciel fabryki Th. Auerbach, zastępcza sekretarza. Weterynarz Herzberg, kasyer. Kupiec Michaelis A. Katz, zastępcza kasyera. Właściciel fabryki S. A. Krueger, ławnik. Kupiec B. Leitgeber, ławnik. Lekarz praktyczny dr. Osowicki, ławnik. Właściciel apteki S. Radlauer, ławnik. (2369) Wybrane stosownie do § 7 przez dyrekcyą do ogłoszeń gazy są:

1. „Dziennik Poznański.“
2. „Kuryer Poznański.“
3. „Posener Tageblatt.“
4. „Posener Zeitung.“

Oświadczenia wstępu do Towarzystwa przyjmuje chętnie każdy członek dyrekcyi.

Na święta wielkanocne polecam: Baranki i jajka cukrowe, marcepanowe i czekoladowe. Mazurki warszawskie i paryskie od 1 mrk. do 20 mrk. sztuka. Maczek kolorowy, kwiaty cukrowe i cykatę. Zamówienia na wszelkie pieczywa proszę wcześniej nadesłać. (205)

A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady Poznań, Berlińska ul. 6. Filia: Wrocławska ul. 25.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8. MAGAZYN MEBLI. Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (691) A. Andruszewski. Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio. Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Herbata ostatniego sprzętu polecam: Souchong I funt 5 Marek (Nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów.) Souchong II funt 4 Marki. (204) Souchong III funt 3 Marki. Souchong i Pecco mješzana Nr. I funt 9 Marek. Souchong i Pecco mješzana Nr. II funt 6 Mrk. Souchong i Pecco mješzana Nr. III funt 4 Mrk. (Nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt. Pecco kwiat 9 Mrk. Próse herbaciane Nr. I funt 3 Marek. Nr. II funt 2,50 Marki, Nr. III funt 2 Mk. Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat. A. W. Żuromski skład herbaty. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. 25.

Niniejszemu pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. gospodarzy, iż przyjmujemy do komisowej sprzedaży na jarmarku poznańskim i toruńskim, jak również obecnie na naszym składzie: brudną i praną wełnę i udzielamy zaliczki na takąową pod nader korzystnymi warunkami. (2365) Bliższych szczególow udzielimy przez osobne cyrkularze.

Łubiński i Sp., Toruń, Mostowa ul. 27 dom bankowy i komissowo-zbożowy. Paryskie deserowe cukry i czekoladki, deserowe cukry i czekoladki w asnego wyrobu zawsze świeże od 1,20 do 3 m. za funt, opakowane w pudełkach eleganckich, karmelki w rozmaitych gatunkach, landryny i karmelki szwajcarskie, osmażane owoce, (761) czekolady, szwajcarskie Ph. Sucharda i własnego wyrobu, cacao w proszku holenderskie van Houtena i van Hagena, szwajcarskie Ph. Sucharda, biszkopty angielskie, wafle wiedeńskie, wanilia poleca, prosząc o łaskawe względy. S. Sobeski w Bazarze.

Utworzone w r. 1824 Towarzystwo celem wynagradzania szkód pochodzących od gradobicia, oparte na wzajemności, które od początku istnienia swego wypłaciło już prawie 18 milionów marek za takie szkody, przyjmując ubezpieczenia na wszelkiego rodzaju ziemiopłody z słońca lub bez takowej i wynagradza szkody, aż do „jednej piątej“ lub „jednej osmej“ strat. W drugim wypadku za zniesieniem premii 20%. Wszyscy członkowie, także nowo wstępujący do towarzystwa, którzy nie byli nawiedzani gradem w przeciągu sześciu lat, korzystają z rabatu premiewego w pierwszej klasie o 24%, w drugiej o 36% i w trzeciej 48%. Wypłata szkody następuje w 2 tygodniach po taksie. Regulowanie szkody odbywa się w obec deputata okręgowego. Dalsze szczegóły udzielają na życzenia i pośredniczą w odnośnych wnioskach (2198)

ADOLF FERNER. Agent generalny na W. Ks. Poznańskie biuro przy ul. Myślskiej Nr. 20. CUNO OPITZ. Agent główny, przy ul. Stawowej Nr. 7. Osobom, które styczności mają z publicznością gospodarczą powierza się reprezentacya Towarzystwa pod bardzo korzystnymi warunkami.

Szkola agronomiczna w Szamotułach (szkola fachowa i wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorocznej służby wojskowej) rozpoczyna nowy rok szkolny w czwartek, dnia 29 kwietnia. Egzamin nowych uczniow w srode, dnia 28 kwietnia. Warunki przyjęcia do trzeciej klasy przygotowawczej te same, co do seksty gimnazyalnej; do trzeciej klasy fachowej wymaga się kwalifikacyi trzeciarskiej, która albo przez osobny egzamin, albo przez odpowiednie zaświadczenie wykazaną być winna. Nowy kurs rozpoczyna się na Wielkanoc. Wstęp w innym terminie utrudniony. Bliższych wiadomości udzieli DYREKTOR. (2022)

Wantuchy do wełny skrzynkowe i workowe, Sznur do wełny, Węże do sikawek, Worki do zboża, Płachty etc. etc. poleca po cenach umiarkowanych Z. Mazurkiewicz, (1982) Poznań, kantor Berlińska 5.

Wrocław, Galisch Hotel. - Bracia Quitz. Najwykwintniejszy hotel miasta, chlubnie od dawna znany. Eleganckie urządzenie, przepyszne położenie, 5 minut od centralnego dworca. Restauracya, table d'hotel i winiarnia, kapiela i pojazdy w domu, pokoje począwszy od 2,50 mrk. wraz z światłem. Przy dłuższym pobycie ceny pensyjne. W hotelu mówią po niemiecku, rosyjsku, polsku, francusku i po angielsku. (2214)

Otwarcie handlu! Donosimy niniejszemu uprzejmie żeśmy otworzyli filię przy (2380) Nowej ul. Nr. 11, róg Starego Rynku w której się sprzedaje nasze obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci, detalicznie po cenach fabrycznych. Katz & Kuttner, fabryka obuwia przy Sapięzyskim placu Nr. 3.

Cukry deserowe własnego wyrobu, co dzień świeże, na sposób warszawski, funt od 1,50—4 M. w pudełkach eleganckich, stosownych do wysyłania od 1/2 funta do 5 funt. Karmelki własnego wyrobu w 30 gatunkach, od 60 fen. do 1,40 M. Karmelki szwajcarskie, ruskie i angielskie. Czekoladki napełniane w wszelkich gatunkach. Kasztany Ananas i inne owoce osmażane. Konfitury i Konserwy w słojkach. Soki tegoroczne. Czekolade własnego wyrobu do gotowania; Nr. I 1,40 Mrk. Nr. II 1,20 Mrk., Nr. III 1 Mrk.; przy odbiorze 5 funtów Nr. I 1,20 Mrk., Nr. II 1,05 Mrk., Nr. III 90 fen. Czekolade z fabryki Ph. Sucharda z Neuchatel i Menier z Paryża, po cenach fabrycznych. Cacao w puszkach, andrutry wiedeńskie. Biszkopty angielskie, ciasta paryzkie do herbaty, likwory francuzkie i krajowe, orak, rum, cognac etc. poleca (203) A. W. ŻUROMSKI, POZNAŃ. Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady Filia: ul. Wrocławska Nr. 21.

M. Zakrzewicz, Poznań, Stary Rynek Nr. 5, Jatką Nr. 9/10. Skład wszelkich gatunkow mięsa wyborowego, Pektówkę wołową i wieprzową, szynki wędzone i peklowane, Ozory wołowe, peklowane i wędzone począwszy od 2 do 6 funtów. kielbasę polską krajaną, świeżą i wędzoną poleca każdego czasu. Wszyskie mięsya przed sprzedażą pod dozorem władzy mikroskopicznie rewidowane bywają. (2243)

Dzierżawa. Dominium Żółwiny, w powiecie inowrocławskim, milę od Strzelna nad żwirówką położone, obejmujące 206 hta., 23 ar. 90 km. obszaru, ma być przez pana Zygmunta Matczyńskiego z Ostrowa, jako opiekuna maletelnego Włodzimierza Steinborna, właściciela Żółwiny, od 1 lipca rb. na 12 lat w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającym wydzierżawionem. Termin licytacyjny odbędzie się w Żółwinach dnia 17 maja rb. o godzinie 1-szej po południu. Wydzierżawiający zastrzega sobie w kazdym przypadku przybycie dzierżawcy jako też wybór pomiędzy trzema najwięcej dającymi. Wymaga się 6000 mrk. kaucyi, która w terminie licytacyjnym musi być złożona. Warunki dzierżawy niżej podpisany na życzenie w swém biurze przedłoży lub za wynagrodzeniem kopiałow w odpisie prześle. Tego samego dnia sprzedanym będzie także w drodze publ. licytacyi wszelki inwentarz żywy i martwy Żółwin najwięcej dającemu za gotówkę. Strzelno, w Kwietniu 1886. Kwieciński, rzecznik i notaryusz.

2215) Powróciłem Dr. Schaefer, lekarz specjalista na choroby wymagające chirurgicznego leczenia i pęcherzowe. Wrocław, Freiburgerstr. 9 II. Pensonant dla chorych w Berlinie W., (2277) Steglitzerstrasse Nr. 13. Szczegolne urządzenie dla chorych na nerki i pęcherz. M. Meyer.

Ludwika Gehlena regenerator włosow mleko orzechowe. Za pomocą tego srodka każdy posiadający włos odzyskuje swój naturalny kolor, czy blond, czy szatyn, czy czarny. Cena 4 M. 50 fn. (2381) Ludwik Gehlen w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 3.

Kurs handlowy Przyjmuje zgłoszenia do 3 maja rb. (2131) Prof. Szafarkiewicz.

S. Engel, fabryka mydel i perfumow poleca jajka wielkanocne cytryny i pomarańcze wodę kolońską (Eau de Cologne) (2246) w większych butelkach 1 M. w mniejszych butelkach 50 fen. tuzin większych butelek 9 M. „mniejszych butelek 4,50 M.

Unterlip'a patentowe maszyny do sadzenia KARTOFLI (Kartoffel - Pflanz - Gruben - Maschine) polecają ze składu Bracia Lesser w Poznaniu, Mała Rycerska ul. Nr. 4.

Premiowane medal m srebrnym amsterdamskim w r. 1880 zostały moje (1322) Łańcuszki do zegarkow pancerne z prawdziwego talmi, których odróżnić nie można od złota prawdziwego. Udzielam piśmienną gwarancya na lat 6. Łańcuszki męzkie po 5 Mr. Łańcuszki damskie z eleganckim łańcuszkiem po 6 Mr.

14 kar. Złotem pozłacane S.W.W. Każdy łańcuszek zaopatrzony jest pow.ższym znakiem ochronnym. Atest gwarancyjny dodaje do kazdego łańcuszka. Zwracam cenę zakupu w razie, gdyby w przeciągu lat 6 łańcuszki moje swój polysk złoty straciły. S. Wędzicki w Rynku Nr. 53/54.

Konstrukcyja żelazna. Kompletne urządzenia stajni, obór i chlewow dla świń, jako też wszelkich innych budynkow. (602) WYROBY z blachy walowej maszynowe urządzenia, transmisye, filary z żelaza walcowego, szyny żelazne pod koleją, maszyny budowlane i stal łąną dostarcza w najlepszej jakości: Ksztoprysy, obrachunki szczegolowe i rysunki gratis Huta żelazna w Tschirndorf (b. Halbau i. Schlesien). Bracia Glöckner.

R. Hillert Wrocławska ul. 12 poleca swoja fabrykę smacznych (2343) wyrobów mięsnych i kiszek. Smaczne, wędzone szynki, wyborną kielbasę jako też wszelkie inne gatunki kiszek najlepszej jakości. Zamówienia uskutecznia nader punktualnie. Pralnia prawdziwych i zwyczajnych koronek białych i czarnych, oraz fularkow (16) M. Szezańska, Strzelecka ulica Nr. 28 parter.

PANIE, chcące pewien czas spędzić pod opieką akuzerki, znajdują wygodne i bezpieczne schronienie u (375) R. Wolniakowej (Nowa ul. Nr. 11. Selmy Dittmann (1561) w Wrocławiu, Friedriehstr. Nr. 26 I.

P. Teyssandiera poleca Wym Chlebowdawcom od kazd. czasu oficjalistow wszelkich zawodow tylko z bardzo dobrymi świadectwami. Une Bonne Supérieure (Parisienne) munie de brillants certificats, enseignant l'allemand, l'anglais, l'aquarelle et les travaux manuels, desire se placer, a dater du 1-er juillet aux appointements de 500 M. P. Teyssandier, W. Garbary 8. (2368)

Franc. oliwę (huile de vierge) gdańską wódkę z pod lososia i dyseldorfską mustrardę, oraz extra-gonowy i winny o-cet poleca (2308) W. Becker, Wilhelmowski pl. 14.

Mąki do plackow uznane za najlepsze gatunki, poleca po najtańszych cenach (2380) August Strecker, handel mąki i wiktualow Wroniecka ulica Nr. 12. Pianina tania, za gotówkę lub na splaty. Fabryka Weidenlauber, Berlin NW. (1813)

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swę sprzedać lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agentadobr. LICHTA w Poznaniu. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Piwownia nowo wybudowana z kompletnem urządzeniem, położona w bliskości kolei, o dwie stacye od granicy pruskiej między trzema miastami, w okolicy zamożnej, jest do wydzierżawienia; na korzystnych warunkach. Bliższe wiadomości powziąć można u Wg Szabaniewicza, właściciela dóbr Antonow stacya Pilwizki, gubernia Szwalska. (2363) Dominium Goncz per Lopenno poszukuje natychmiast (2304)

nauczyciela domowego, bez pośrednictwa agencji. Poszukuje się od 1 lipca rb. urzędnika gospod. i pisarza, (2362) kawalerow, zgłoszenia piśmienne wraz z odpisem świadectw pod lit. P. P. poste restante Znin. Bona Niemka w srodm wieku, mówiąca bardzo dobrze po polsku, znająca się na gospod., zaopatrzona w dobre swiad. poszuk. posady do mod. dzieci przez kantor (2384) P. Teyssandiera, Wielkie Garbary 8.

Dwóch uczniu znajdzie miejsce zaraz, jeden do bufetu, drugi do pi-karni (2370) w cukierni M. Huberta w Gnieźnie. Buchalter znający korespondencya i prowadzenie buchalteryi, poszukuje miejsca; zaraz. Łaskawe oferty uprasza się do Eksp. Dziennika Poznańskiego. (0732)

Polscy uczniowie, którzy uczęszczają do wyższej szkoły han łowej p. dyrektora Dr. Steinhaus w Wrocławiu, przyjęci być mogą w bliskości takowej na dobrą pensyą u pewnego filologa. Zgł. sz. prosz. złożyć w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego pod Nr. 2358.

Leśnik żonaty, Polak-katolik, wolny już od wojskowości, który praktykował kilka lat w lasach królewskich, żąd posiada chlubne świadectwa, dokładnie obeznany z zakładaniem kultury i szkółek leśnych z kasowością i rachunkowością leśną, geometryą, także dobry strzelec, może się odwołać na prywatną rekomendacya swego dotychczasowego chlebowdawcy, przyjmie miejsce zaraz lub później, także za granicą. O łaskawe oferty uprasza użenie Fr. Danuski, Polskie Wilkowo powiat kosciański (Kosteln). (2361) Kantor (2367)

P. Teyssandiera poleca Wym Chlebowdawcom od kazd. czasu oficjalistow wszelkich zawodow tylko z bardzo dobrymi świadectwami. Une Bonne Supérieure (Parisienne) munie de brillants certificats, enseignant l'allemand, l'anglais, l'aquarelle et les travaux manuels, desire se placer, a dater du 1-er juillet aux appointements de 500 M. P. Teyssandier, W. Garbary 8. (2368)

Poszukuje się (2359) leśniczego, który już był czynny w interesach handlowych. Zgłosić się pod Nr. 9 przy ulicy Pawła, na parterze na lewo.

Panowie, którzy mają stosunki z znacniejszymi właścicielami dóbr, mogą znaleźć opłacający się zarobek poboczny, polecając renomowane angielskie młocarnie parowe. Oferty sub P. J. 892 p. a. Haasenstein & Vogler, Berlin W., Potsdamerstr. 135. (2364)